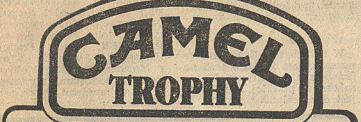


Z CAMIELEM



BAIKAL-U.S.S.R. '90



przez SYBERIĘ

PIERESTROJKA NA SZOSACH

Dlaczego w tym roku wybrór padł właśnie na Syberię?

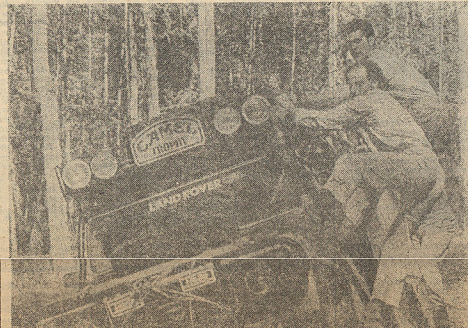
— To pytanie należałoby właściwie postawić szefom wyprawy — Ianowi Chapmanowi oraz Duncanowi Lee. Sądzą, że zdecydowała głównie ciekawość. Dla ludzi z Zachodu Syberia jest z pewnością najmniej znaną częścią świata. Wiedzą, że cały szlak przygotowywał tę imprezę przez 18 miesięcy. Zapewne nie doszłaby ona do skutku bez zgody człowieka numer jeden w ZSRR — Michaiła Gorbaczowa. Wystar-

czy powiedzieli, że jeszcze w maju dwa potężne transportowce An-124 przetrzuciły w ciągu doby z Farnborough do Bracka 42 samochody oraz 11 ton inego, „drobnego” ładunku. Był to pierwszy po wojnie lot radzieckich samolotów wojskowych do Anglii. Wreszcie uroczyście otworczyli imprezę... Któż mógł sobie niedawno wyobrazić Plac Czerwony, okolice Mauzoleum Lenina udekorowane złotymi flagami „Camela” z charakterystyczną sylwetką wielbłąda?

● Na str. 3

● Początki były słabym. W 1980 roku trzy zespoły zalogowani z RFN wystąpiły na dzwiczce tereny Tans-Anatoni. Później była Papua — Nowa Gwinea, Zair, Borneo, Madagaskar. ● „Camel Trophy” stał się imprezą stopniowo popularną, lecz do szóstego była dła największych imprez i najbardziej wirtuozowskich samochodów.

● To było sensacyjne! Trzeci tegoroczny rajd wyznaczono na trasę z Moskwy z Bracka do Bracka. 1400 km łąki, których wcześniej nie przejechało żadne auto. ● To musiała dzielna wyprawa!



W Himalajach, w październiku 1989 roku, podczas wyprawy „Camel Trophy”.

● O wrażenia poprosiliśmy bezpośredniego świadka, naszego emblematy kierowcę rajdowego i wyścigowego — BLAZEJA KRUPPE.

— Na wstępie pragnę jednak wyjaśnić, że znalazłem się tam w zgola innym celu. Po prostu od trzech lat jeżdżę w barwach „Camela” i niechętnie „w uszaniu zabieg” dołączono mnie tym razem do liczonej, międzynarodowej grupy uczestników.

● Nie korciło Pana, by zaśląść za kółkami?

— Było to zupełnie nierealne. W wieloletnich eliminacjach w 16 krajach uczestniczyło około półtora miliona osób. Ostatecznie wybrano 64 najlepszych. Ponadto „Camel Trophy” ma raczej niewiele wspólnego ze sportem. To raczej rodzaj twardej, męskiej przygody.

● Jaka jest tego skala trudności w porównaniu z imprezami, w których Pan startuje?

— To są po prostu dwie różne rzeczy. Podczas rajdów trase mają dokładnie ustalony, łąki niekiedy z grubością dochodzącą do 300 km/ogóde. Tam kawałkaśka

podają w nieznaną pokonując po drodze liczone przestroży tereny. Kiedy uliczne deszczowe zamieniały talpe w grzązawia niekiedy z lądowców przemierzeli od ranka do późnego wieczora raptem... 9 kilometrów.

● Dlaczego w tym roku wybrór padł właśnie na Syberię?

— To pytanie należałoby właściwie postawić szefom wyprawy — Ianowi Chapmanowi oraz Duncanowi Lee. Sądzą, że zdecydowała głównie ciekawość. Dla ludzi z Zachodu Syberia jest z pewnością najmniej znaną częścią świata. Wiedzą, że cały szlak przygotowywał tę imprezę przez 18 miesięcy. Zapewne nie doszłaby ona do skutku bez zgody człowieka numer jeden w ZSRR — Michaiła Gorbaczowa. Wystarczy powiedzieli, że jeszcze w maju dwa potężne transportowce An-124 przetrzuciły w ciągu doby z Farnborough do Bracka 42 samochody oraz 11 ton inego „drobnego” ładunku. Był to pierwszy po wojnie lot radzieckich samolotów wojskowych do Anglii. Wreszcie uroczyście otworczyli imprezę... Któż mógł sobie niedawno wyobrazić Plac Czerwony, okolice Mauzoleum Lenina udekorowane złotymi flagami „Camela” z charakterystyczną sylwetką wielbłąda?

● Podejrzewam jednak, iż nągłych problemów organizacyjnych było co niemiara...

— Nie podobnego. Żadnej imprezowalności, obowiązywał wręcz minutowy harmonogram, i to była dla mnie bodaj największe zakłopotanie. Od momentu przytłona na lotnisko Szeeremistewo zaczęły uczestników „Camel Trophy” był dostawnie prowadzony na rękę. Zorganizowano nawet specjalne przesłania, ułatwiający odprawę paszportową i celną. Nowiarygowno, a jednak prawdziwie.

● W doświadczeniach agencjinych wycofałem o potobstkich przeciwności rajdowej, szef strony amerykańskiej organizacji „obronionych”. Brzmeli to dość groteskowo...

— Tajga na coraz większej rozciągłości amunicji. Na skutek działania przemyślnego, law „kawynych deszczu” najpóźniej dnia wznosił mu drzewie, później sosny. Dewastacja produkcyjna jest, wrocił przeczekał. Rząd, broszon Angary była setki, a moze i tysiące martwych drzew. Po raz pierwszy w życiu miałem okazję oglądać polowa w asyryum czerwiec miasta, tutaj aluminium. Atmosfera wózków przyczołniona sąg...
● Mówienie w tej sytuacji o antyzonę przez uczestników „Camel Trophy” gorze i fau nie znikawa na ironic. Tym bardziej że Chapman i Lee przy każdej okazji przypominali o warunkach ekologii. Po prezencie koturnem nie miał prawa pozostać żadna baletka czy paszka.

● W doświadczeniach, jedynym wydziałem „Camel Trophy” jeszcze nigdy nie była polska załoga. Kiedy wreszcie dołączymy się do bitu?

— Deszcz właśnie zapada. Już w 1981 roku na trasę prowadzący w Indiach, u podnóża Himalajów wyruszył trzy lądowców z naszymi kierowcami. Organizatorzy ze względu stopniowo rozszalała lista uczestników. Dwa lata temu zadefiniowali w terenie Jurekowskianka — tasia przysła kole na Polskę.

● Czy jęane są już zandy selkchi?

— Już w sierpniu a stajkach bezwzględnych, w sędziach z papierosami „Camela”, w niektórych warsztatach samochodowych, dostawce będą specjalne formularze, zawleczające około 30 nierządnych forint. Przypomnę, że „Camel Trophy” jest organizowane dla autowentych amatorów. Odpadają więc przykładowo kierowcy rajdowi oraz byli koneseranci.

● Mimo trzech organizacji kilka tysięcy złożeń wreszcie zapowuje w drogę do Anglii...

— Spórów nich organizatorów wybiora pięćdziesiątka radzieckich. W polowie listopada przyjeżdża do Warszawy z Birmingham kilkanaście lądowców i wówczas nastąpi ostateczna eliminacja. Jedynym z warunków jest znajomość języka angielskiego. Jeśli głównym stem są przesłone sędziomczy Rycynie. Wapianie i awantury jest znajomość, poruszanie się po moście, linowym, bieg, orientacja w terenie noce... Obserwowałem takie awantury w Francji i zapewniam, że nikt przypadkowo nie jest załozcy. Są naprawdę szalenie wczesną...

I jeszcze jedno. Tu nie sposób liczyć na kamoterstwo. Kto jest zainteresowany, niech już dzisiaj zaczyna wręca stenowacze ćwiczenia. Trudnie się na pewno odnajdują, będą niezapomniane przeżycia.

Kozmawał: JANUSZ, MICHAŁEK

